



Informacje o książce

Autor: Jan Błachnio

Wydawca: Bellona

Seria: Historyczne Bitwy

Rok wydania: 2018

Stron: 296

Wymiary: 19,5 x 12,5 x 1,5

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-11-15348-6

Recenzja

Bitwa pod Kraśnikiem była interesującym starciem przynajmniej z trzech powodów. Jeden z nich, iż była bitwą polską. W skład walczącej 1 armii austro-węgierskiej wchodziły bowiem korpusy I – rekrutowany na obszarze ziemi krakowskiej i północnych Moraw, oraz X – którego centrami były Jarosław i Przemyśl. Natomiast trzeci korpus – V pochodził z zachodniej Słowacji.

Drugi to, iż była to pierwsza wielka bitwa na froncie galicyjskim. Trzeci, że była bitwą niespełnionych szans dla strony habsburskiej. Dowódca 1 armii Dankl posiadał przewagę nad Rosjanami i już pierwszego dnia uzyskał sukces na swoim lewym skrzydle, zagrażając wrogowi możliwością okrążenia. Niestety szansy tej nie wykorzystał. Zareagowali za to Rosjanie, przesuając swoje siły by zablokować słaby punkt. W rezultacie pod koniec operacji wojska Dankla największy postęp odnotowały na swoim prawym skrzydle, gdzie siły rosyjskiej 4 armii osłabły.

Czekałem więc na tą książkę z niecierpliwością. Niestety, gdy po raz pierwszy zajrzałem do niej, odczułem lekkie rozczarowanie, gdyż Autor potraktował temat bardzo dosłownie, ograniczając się do zasadniczej bitwy pod Kraśnikiem w dniach 23-26 sierpnia 1914. Ja natomiast liczyłem także na dalsze omówienie sierpniowych działań 1 armii Dankla, które jednak nazywane są już bitwą pod Lublinem.

No ale oczywiście coś za coś. Autor przedstawił naprawdę dokładny obraz walk wykorzystując archiwalne austro-węgierskie meldunki bojowe. Niestety, nie udało mu się dotrzeć do archiwów

rosyjskich, więc opis działań tej strony jest uboższy i czasem oparty na domysłach. W każdym razie oparcie pracy na archiwach zdecydowanie podnosi wartość tej pozycji.

Mimo to mam kilka uwag krytycznych. Zacznę od map. Przedstawione operacje nie są opisane wystarczająco jasno. Z tekstu wnioskuję, że pozycje jednostek są pokazane według stanu na koniec dnia. Brakuje też części wsi wymienianych w tekście przy ruchach bądź walkach.

Nie zgadzam się też z częścią argumentacji p. Błachnio. Przykładowo na stronie 34 krytykuje rozmieszczenie przez Conrada sił między wojskami prowadzącymi działania ofensywne i osłonowe. Przytoczona tylko liczba batalionów nie oddaje problemu, gdyż czym innym były bataliony regularnych dywizji wsparte artylerią, a czym innym gołe bataliony brygad landszturmu. O czym pisze zresztą sam autor, porównując później skład 1 armii i sąsiedniej 4 armii. Poza tym istotnym czynnikiem był choćby teren przypadający na te bataliony. W dodatku siły grupy osłonowej rosły powoli, w miarę przybywania kolejnych transportów.

Ważną kwestią jest też niewykorzystanie taktycznych zwycięstw strony habsburskiej. Autor tłumaczy to zawodnym rozpoznaniem oraz zmęczeniem i wykrwawieniem jednostek Dankla. Część winy zrzuca także na Conrada, uważając, iż nie udzielił wystarczającego wsparcia Danklowi. Ja sądzę, że ostateczna wina spada jednak na barki habsburskiego dowódcy armii. Gdy bitwa się rozpoczynała, dysponował przewagą swoich 9 dywizji piechoty do 6,5 rosyjskich. Podczas gdy Rosjanie potrafili przesunąć swoje jednostki ku zagrożonej flance, ugrupowanie Dankla pozostało bez zmian. Dobrym przykładem jest choćby 12 dywizja, która powinna być awangardą ofensywy. W pierwszy dzień pobiła rosyjską brygadę strzelców, ponosząc straty obliczane w jednej ze swoich brygad na 10%. W późniejszych dniach już nie brała udziału w poważniejszych starciach, jednak jej postępy były podobne jak walczącej po sąsiedzku 5 dywizji. I były tłumaczone właśnie zmęczeniem i wykrwawieniem. Co prawda jej powolny ruch był także wynikiem obawy o obecność sił rosyjskich nad Wisłą, ale tym bardziej Dankl powinien postarać się wyjaśnić to zagrożenie, choćby ruchem naprzód, a nie biernym wyczekiwaniem.

Ogólnie jest to porządna książka, poświęcona ciekawej bitwie. Dowódcy obu stron popełnili w niej pewną ilość błędów, za które życiem i ranami zapłacili liniowi żołnierze. Autor stara się pokazać, że mimo początkowej przewagi habsburskiej, Rosjanie nie byli do końca bez szans, przynajmniej na wynik remisowy. Niewątpliwie warto będzie przeczytać kolejne prace p. Błachnio.

Autor: *Tomasz Czapik*

Opublikowano 20.07.2018 r.